

DEPESZA
przewodniczącego
Rady Państwa
do prezidenta Tito

Towarzysz
Josip BROZ TITO
Prezydent Federacyjnej
Ludowej Republiki
Jugosławii

Belgrad

Proszę przyjąć, Towarzyszu Prezydencie, najlepsze gratulacje Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i moje własne z okazji 65 rocznicy Waszych urodzin. Życzę Wam wszelkiej pomyślności osobistej i dalszej owocnej pracy dla dobra bratniego narodu jugosłowiańskiego.

Aleksander ZAWADZKI
przewodniczący
Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej.

„PYROCERAM“

to nowa substancja trwałsza i o wiele lżejsza od żelaza, którą wynaleziono w USA. Nowa substancja składa się z tych samych składników co szkło.

Ostrzeżenie dla chuliganów drogowych

Sprawca tragicznej katastrofy
w Długiej Goślinie
skazany na dożywotnie więzienie

(Inf. wł.)

Drugi dzień procesu przeciwko Ryszardowi Radoszowi oskarżonemu o spowodowanie katastrofy, w której zginęło 7 osób, rozpoczęło odczytaniem zeznań świadka — Leokadii Waseli.

W katastrofie doznała ona szeregu ciężkich obrażeń i przebywała obecnie w szpitalu. Krytycznego dnia Wasela jechała w sioferece. Jej zdaniem kierowca rozwijał zbyt wielką szybkość, a w pewnym momencie, kiedy chciał zapalić papierosa, zaproponował: „Niech pani potrzyma kierownicę“. Gdy koleżanka świadka — Gustówna powiedziała: „Wiesz pan tytu ludzi. Czy zdaje pan sobie sprawę, jaka odpowiedzialność ciąży na panu?“, st. szeregowiec znalazł się na ripostę: „Najwyżej 6 miesięcy więzienia“.

Z kolei głos zabral biegły służby samochodowej — Mamrocha. Radosz — stwierdził biegły — przekroczył przepisy obowiązujące kierowców.

Zdaniem biegłego można przyjąć, że krytycznego dnia Radosz jechał z przeciętną szybkością 60—70 km na godz. Tuż przed wypadkiem szybkość wynosiła 55—60 km/godz., a powinna — ze względu na zakręty i szkołę — wahać się w granicach 15 km/godz. Gdyby po pierwszym, lekkim uderzeniu bokiem samochodu o drzewo oskarżony hamował — rozmiary katastrofy byłyby mniejsze.

Mówiąc o strasznym bilansie — 7 śmiertelnych ofiarach i 31 rannych — oskarżyciel Rulewski powiedział, że te tragiczne skutki zobowiązują do stwierdzenia: „Drogi polskie nie mogą być długiej drogi śmierci...“ „Jak doszło do tej zbrodni?“ zapytuje prokurator i odpowiadać na to pytanie nie konstataje m. in.:

„Oskarżony samowolnie i bez dyspozycji opuszcza teren jednostki. W Rogoźnie pije alkohol i nie sprawdza, ile osób zajęło miejsca w samochodzie, a do siofereki

Proces
pięciu oficerów WP

(Inf. wł.)

29 i 30 bm. Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego, na sesji wyjazdowej w Poznaniu (rozprawa w Biedrusku) rozprawać będzie sprawę pięciu oficerów oskarżonych o przestępstwo z art. 140 KK Wojska Polskiego, to jest o niedopełnienie obowiązków służbowych. Na ławie oskarżonych zasiada: dowódca jednostki — ppłk Zb. Podkościelny, zastępca dowódcy jednostki — mjr St. Rutkowski, kpt. Z. Matyja, por. Fr. Jarosiewicz i por. M. Leśniewski.

Proces toczyć się będzie w związku z katastrofą, jaką spowodował szeregowiec Radosz 1 maja w Długiej Goślinie (powiat Oborniki). (1)

Cena 50 gr

Nakład 102 652



Rok XIII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 26/27 V 1957 Nr 124 (4144)

Rozwój i poprawa stosunków
między ZSRR a NRF
tematem bliskich rokowań w Moskwie

Nota rządu radzieckiego do rządu NRF

MOSKWA (PAP)

Jak już podawaliśmy, rząd Niemieckiej Republiki Federalnej w nocy z 16 kwietnia br. wyraził zgodę na propozycję rządu radzieckiego w sprawie przeprowadzenia rokowań na temat rozwoju i poprawy stosunków między ZSRR a NRF.

Agencja TASS podaje tekst odpowiedzi rządu radzieckiego na notę rządu NRF.

Rząd radziecki — stwierdza nota ZSRR — przyjmuje do wiadomości, iż rząd NRF wyraża zgodę na przeprowadzenie w najbliższym czasie rokowań na temat rozwoju i poprawy stosunków między ZSRR a NRF. W związku z życzeniem rządu federalnego, aby rokowania te odbyły się w Moskwie, zaś podpisanie porozumień, które powinny być zawarte, nastąpiło w Bonn, rząd ZSRR zaprasza delegację rządową NRF, by przybyła do Moskwy w celu rozpoczęcia rozmów w dniu 15 czerwca, jeżeli termin ten odpowiada rządowi NRF.

Rząd ZSRR wychodzi z założenia, że w czasie tych rokowań omówione zostaną sprawy dotyczące stosunków między ZSRR a NRF określone w wyrażeniu korespondencji między Bułganinem a Adenauere. Rząd radziecki ma przede wszystkim na myśli sprawę zawarcia odpowiednich porozumień, które stworzyłyby mocną podstawę dla wszechstronnego rozwoju kontaktów handlowych, naukowo — technicznych i kulturalnych między ZSRR a NRF, oraz zawarcia konwencji konsularnej.

Jeśli chodzi o wspomnianą w nocy rządu NRF kwestię repatriacji, rząd ZSRR przypomina, iż repatriacja skazanych w swoim czasie w Związku Radzieckim obywateli niemieckich została całkowicie zakończona. Nie znaczy to, że nie mogą powstać pewne praktyczne kwestie w toku przeprowadzania repatriacji po-

szczególnych obywateli niemieckich, podobnie jak kwestie związane na przykład z powrotem do kraju przesiedlonych obywateli radzieckich, znajdujących się wciąż jeszcze w Republice Federalnej.

W zakończeniu rząd ZSRR wyraża nadzieję, iż rozmowy delegacji rządowych ZSRR i NRF w Moskwie doprowadzą do zawarcia porozumień, które odpowiadać będą interesom rozwoju pokojowej współpracy i wzajemnego zrozumienia między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną.

Krytyka była słuszną

Korzystne zmiany w taryfie celnej

WARSZAWA (PAP)
Jak już podawaliśmy, Rada Ministrów na posiedzeniu

23 bm. zatwierdziła rozporządzenie zmieniające stawki taryfy celnej przewozowej na niektóre towary.

Polsko-jugosłowiańskie
rokowania
handlowe

BELGRAD (PAP)

Dnia 24 bm. w godzinach rannych rozpoczęło się w Belgradzie posiedzenie polsko-jugosłowiańskiej komisji handlowej.

Przedstawiciele obu państw omówią dotychczasowe wyniki wymiany handlowej oraz rozważą możliwość dalszego rozwoju stosunków handlowych.

Evakuacja
wojsk syryjskich
z Jordanii

PARYŻ (PAP)

Korespondent AFP donosi z Damaszku, iż opublikowano tam oficjalne oświadczenie, z którego wynika, że „rząd Syrii postanowił w porozumieniu z generałem Amerem, dowódcą wojsk Syrii i Egiptu, odwołać na prośbę rządu jordańskiego swe siły przebywające dotychczas na terytorium Jordanii“. W wyniku wydanych zarządzeń jednostki syryjskie już rozpoczęły ewakuację.

21 tonowy kolos
liczy
10 tys. razy szybciej
niż człowiek

PARYŻ (PAP)

Na wystawie w Paryżu wystawiono na pokaz największą na świecie maszynę do liczenia — „Ordinateur 704“, skonstruowaną we Francji.

„Ordinateur 704“ waży 21 ton. W czasie jednej sekundy maszyna może dokonać 4,666 działań arytmetycznych. Podejmuje ona decyzje logiczne w jednej dwudziestoczerwatomilionowej sekundy. Maszyna wykonuje obliczenia 10,000 razy szybciej niż człowiek.

Użycie tej maszyny pozwoliło na skonstruowanie prototypu pewnego samolotu pasażerskiego o 6 miesięcy wcześniej, dzięki przyspieszeniu obliczeń dokumentacyjnych.

Na Dzień Matki



Cenna inicjatywa Min. Rolnictwa

Powstaną przykładowe
gospodarstwa rolne

WARSZAWA (PAP)

Ministerstwo Rolnictwa przy stało do organizowania przy pomocy terenowej służby rolnej — przykładowych, indywidualnych gospodarstw rolnych. Będą to dobrane przez agronomów rejonowych, za zgodą właścicieli, grupy przedsiębiorczych, niczym nie wybijają

cych się gospodarstw indywidualnych, w których — przy stałej pomocy agronoma — chłopcy wprowadzać będą nowoczesne metody agro i zootechniczne. Agronomowie wspólnie z gospodarzami sporządzą projekty organizacji gospodarstw, dostosowując je do warunków glebowych, klimatycznych i możliwości siły roboczej. Chodzi bowiem o to, aby przy istniejących środkach, stosując nowoczesne metody, rolnicy mogli wykorzystać jak najlepiej możliwości produkcyjne swego gospodarstwa, a tym samym oddziaływać na pozostałe sąsiednie gospodarstwa.

Kryzys rządowy we Francji

Trudna misja
Plevena

PARYŻ (PAP)

Agencja France Presse opublikowała komunikat oficjalny, że prezydent Coty powierzył b. premierowi Rene Plevenowi misję przeprowadzenia szeregu rozmów z przedstawicielami poszczególnych ugrupowań politycznych dla znalezienia platformy porozumienia umożliwiającej sformowanie nowego rządu francuskiego.

Pleven oświadczył, iż „sytuacja jest wyjątkowo trudna“ ze względu na nieprzejednane stanowisko poszczególnych partii politycznych wysuwających sprzeczne postulaty.

Pleven — jak wynika z jego wypowiedzi — będzie szukał jak najszybszego poparcia SFIO.

Prezydent Coty
odwołał podróż
do USA

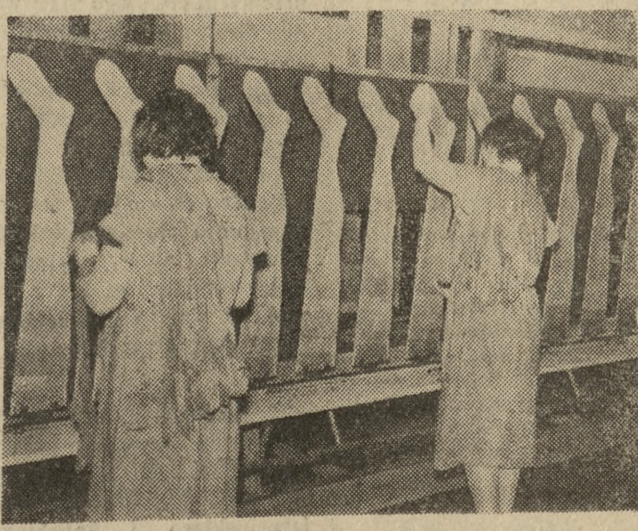
W Paryżu ogłoszono komunikat, że wobec przedłużającego się kryzysu gabinetowego prezydent Coty zmuszony był odwołać swą podróż do USA. Wizyta Coty'ego w Waszyngtonie, zapowiedziana na 3—10 czerwca, została przesunięta na późniejszy termin.

Wycieczki
Polaków amerykańskich
w Poznaniu

(Inf. wł.)

Powstały w Detroit w USA Komitet Organizacji Wycieczek do Polski przygotowuje obecnie ósmą z kolei wycieczkę naszych rodaków do kraju. Są to objazdy Polaki 12, 16 i 18-dniowe. Pierwsza grupa bawić będzie w Poznaniu w dniach 21 i 22 lipca, a druga również przez dwa dni gościć będzie w Poznaniu w dniach 23 i 24 lipca. Następne wycieczki przyjadą do Poznania 28 i 29 lipca oraz 16 i 17 sierpnia. Poznań jest jedynym miastem, którym w objeździe po Polsce wycieczki amerykańskie przebywać będą po 2 dni.

(th)



Zakłady Przemysłu Pończosznego im. Jurczaka w Łodzi są największym producentem pończoch stalonych, dając około 70 proc. całej produkcji krajowej. Przed miesiącem zakłady rozpoczęły produkcję cienkich stalonych pończoch zbliżonych do elastycznych gątowników nylonów.

Na zdjęciu: formowanie pończoch.

CAF — Fot. Kondracki



Tego jeszcze nie było

Publiczność na stadionie Ebbots Field w Brooklynie przeżyła nie lada emocje. Mecz piłki nożnej Huppel (Izrael) — All Stars (USA) — „zainaugurowała” — znana gwiazda filmowa Marilyn Monroe. Precyzja „strzału” wzbudziła podziw specjalistów...

Fot. — CAF

Minister Kultury i Sztuki stawia znak zapytania

Sprawa zwrotu Wielkopolskich zbiorów gotuchowskich waz antycznych niepokoil nadal społeczeństwo poznańskie. Dr K. Malinowski, jako przedstawiciel Centralnego Zarządu Muzealnictwa, w rozmowie z członkiem zespołu nasze go pisma („Głos Wlkp.” z dn. 21 bm.) oświadczył, że sprawa jest jeszcze nie rozstrzygnięta, lecz prawdopodobnie waz gotuchowskie pozostaną w Warszawie, w zamian zaś Poznań otrzymałby cenne zbiory artystycznego rzemiosła. Jak wiadomo sprawa ta opiera się o Sejm, gdzie poseł Bogusław Kogut złożył interpelację.

W odpowiedzi na to minister kultury i sztuki Karol Kuryluk przesłał na ręce Marszałka Sejmu następujące wyjaśnienie:

Warszawa, dn. 30. IV. 1957 r.
Polska Rzeczpospolita Ludowa
Minister Kultury i Sztuki
L. dz. GM-122/21/57
Obywatel Marszałek Sejmu
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Warszawa

W odpowiedzi na pismo z dnia 20 marca 1957 r., dotyczące interpelacji Obywatela Posła Bogusława Koguta w sprawie zwrotu Wielkopolskich zbiorów waz antycznych, wywiezionych z Muzeum w Golucho-wie Wlkp. przez okupanta, a przesłanych władzom polskim we wrześniu 1956 r. przez Związek Radziecki, wyjaśniam co następuje:

Wazy wchodziły w skład inwentarza Muzeum prywatnego ks. Czartoryskich w Golucho-wie Wlkp. Obecnie Muzeum to jest oddziałem Muzeum Narodowego w Poznaniu.

Z tego tytułu i ze względu na tradycje przywiązania społeczeństwa Wielkopolski do Muzeum w Golucho-wie, datujące się jeszcze z czasów naboru, gdy ośrodek ten odgrywał pewną rolę patriotyczną, ludność woj. poznańskiego domaga się zwrotu całej kolekcji gotuchowskiej swemu terenowi.

Ze względu na wybitną wartość zbioru waz zagubionych nie także usilnie Muzeum Narodowe w Warszawie podnosi, że Warszawa jest poważniejszym ośrodkiem naukowym w dziedzinie archeologii.

Komisja Sejmu PRL do spraw Nauki i Kultury na posiedzeniu, odbytym w listopadzie ub. roku uchwaliła jednogłośnie, że zbiór waz gotuchowskich należy zwrócić Wielkopolsce.

Między ośrodkami naukowymi i muzealnymi warszawskim i poznańskim trwały w tym czasie, podjęte jeszcze w trakcie akcji rewinydykacyjnej, rokowania o zdepotowaniu zbioru waz przez Muzeum Narodowe w Poznaniu na rzecz Muzeum Narodowego w Warszawie w zamian za inne cenne kolekcje, na zasadzie specjalizacji naukowej tych muzeów.

W związku z tym Muzeum Narodowe w Warszawie dokonało zwrotu na rzecz Poznania galerii malarstwa z Rogalina pod Poznaniem. Galeria ta była w swoim czasie (1947 r.) przyznana w części Muzeum Narodowemu w Warszawie przez Prezydium Rządu.

Spółeczeństwo wielkopolskie nie przyjęło, jak dotąd, ani wysuniętych propozycji wymiany kolekcji, ani też zwrotu galerii rogalińskiej, którą — traktując jako swoją własność — nie uznawało za część rekompensaty za zbiory gotuchowskie.

Wobec wysunięcia przez ośrodek warszawski argumentów natury konserwatorskiej, które miały przemawiać za niemożnością transportu waz z Warszawy do Poznania powołalem, w oparciu o sugestie Komisji Sejmowej — Komisję

międzyośrodkową dla zbadania tej sprawy.

Zdania członków Komisji okazały się skrajnie różne. Przedstawiciele Muzeum Warszawskiego zakwestionowali sposób konserwacji waz, wykonanej w dawniejszych, a także w nowszych czasach i domagali się natychmiastowego powrotu wszystkich zbiorów — przedstawiciele Poznania i Krakowa uznali, że konserwacje dotąd przeprowadzane, w tym także przeprowadzana ostatnio przez specjalistów radzieckich, dają pełną trwałość obiektom z punktu widzenia wymogów transportu.

Z chwilą podjęcia sprawy przez Sejmową Komisję Nauki i Kultury zrezygnowalem z interwencji w toczące się wspomniane rokowania o ewentualną wymianę kolekcji, zamierzając ograniczyć się do wykonania zaleceń Komisji.

W tym stanie rzeczy uważam za właściwe wykonać uchwałę Komisji Sejmu PRL do Spraw Nauki i Kultury z roku ubiegłego, orzekającą zwrot zbioru waz gotuchowskich Wielkopolsce, tj. Muzeum Narodowemu w Poznaniu, którego oddziałem jest Golucho-w. Różnica poglądów w sprawie niebezpieczeństwa transportu wskazuje, że nie powinien ten wzgląd ograniczać ani praktycznie niweczyć uchwały o zwrocie.

Jestem natomiast zdania, że społeczeństwo wielkopolskie uspokojone i usatysfakcjonowane zwrotem waz nie powinno odrzucać bezwzględnie propozycji wymiany Muzeum Narodowego w Warszawie, zmlerzających m. in. do jasniejszego niż istniejące dotąd określenia profili specjalistycznych poszczególnych wielkich muzeów.

Rokowania prowadzone dotąd po winny być nadal i gdyby w zmiennej atmosferze przyniosły ostateczny rezultat, byłoby to z niewątpliwym pożytkiem dla umocnienia zasad racjonalnej polityki muzealnej, nie rezygnującej z

„REN-MEN“ TO JEST LOTNISKO

Frankfurt, w maju.

Na południe od Frankfurtu, w takiej mniej więcej odległości jak Okęcie od Warszawy, leży jedno z największych lotnisk środkowej Europy — lotnisko zwane „Ren-Men“. Znaczenie jego jest tym większe, że znajduje się na skrzyżowaniu dwóch najważniejszych dróg łączących południowe i północne Niemcy. Dawniej była to odczynna sterowców, po których pozostało już tylko wspomnienie. Bywam tu nieraz, byłyknąć nieco tego charakterystycznego nastroju, powiewu dalekich stron. Spotyka się tu interesujących ludzi, pasażerów, lub po prostu takich, co przyjeżdżają z dziećmi, by pogapić się trochę na te srebrzyste ptaki. I wtedy zdarza się, że człowiekowi przez głowę przemknie: Ot, wsiadłbym do tej wielkiej

srebrzystej maszyny i dokądś poleciał, gdzie jest ładniej, i gdzie deszcze nie padają tak często jak u nas... Nie inaczej czuli chyba nasi ojcowie, gdy wystawali na dworcach i z nabożeństwem przypatrywali się np. ekspresowi Paryż — Warszawa. Teraz komunikacja jest bardziej nowoczesna, szybsza — trzeba iść z duchem czasu! I to się tu bardzo rzuca w oczy. Stale się coś przebudowuje, dopasowuje. Pan Jentkiewicz, szef prasowy portu lotniczego, uprzejmie udzielał mi informacji — o które go prosiłem, podkreślając, że przeznaczone są dla polskich czytelników. Na uprzejmość jego wpłynęło nie tylko polskie brzmienie jego nazwiska, ale i fakt, że jest urodzony... w Poznaniu.

No, ale wróćmy do lotniska, którego nieregularny wielobok zajmuje 990 hektarów, które ma dwa nowoczesne pasy startowe, jeden długości 3000, drugi 1830 metrów, ponadto liczne drogi do rolowni.

Niektórym ludziom liczby wydają się wprawdzie rzeczą nudną, ale liczby dotyczące tu-tejszej komunikacji lotniczej są bardzo interesujące. W zeszłym roku przyleciało i odleciało stąd 711.436 pasażerów. Tranzytem przeszło 152.766 osób. 11025,8 t. bagażu zostało przewiezionych samolotem poza tym 5039 t. pocztę lotniczą. To wszystko przy 47.977 lądowaniach i startach. Wobec tego, że liczby te są najwyższe w ostatnich latach i najwyższe w całej Republice Federalnej — z czego frankfurtyczycy są niemało dumni, a inne zachodnio-niemieckie lotniska — niemało zazdrosne — rząd w Bonn postanowił przeprowadzić małą akcję

„wyrównawczą“ i w ten sposób uspokoić ludzi zainteresowanych innymi lotniskami w Niemczech zachodnich.

Na lotnisku „Ren-Men“ war to zobaczyć nie tylko jego położenie, wnętrza poczekalni z licznymi okienkami najrozmaitszych linii lotniczych, piękną restaurację z tarasem, ale również i hangary, gdzie przygotowuje się srebrzyste ptaki do lotu, oraz stację meteorologiczną. Tym wszystkim cudom można się przyjrzyć z bliska wsiadając do małej „błyskawicy“ „Ren-Men“, złożonej z szeregu lor z ławeczkami. Kursuje ona po całym lotnisku. W każdej lorze jest miejsce na 12 osób. Można również nad lotniskiem zatoczyć koło samolotem. Z tego ostatniego sposobu tłumnie korzystają wycieczkowicze w niedzielę.

Poczekalnia lotnicza tonie w orgii neonów. Na wlezy kontrolnej zabłysło białozielone światło. „Samolot linii lotniczej TWA odleci za chwilę do Kalkuty. Pasażerowie proszeni są...“ — zawładnia kobiecy głos z megafonu. Tłumiąc w sobie tęsknotę do czegoś dalekiego, siadam do samolotu i jadę w stronę miasta.

Fritz MOHRINGEN

SZMERY ŚWIATA

Demokratyzacja dworu angielskiego

Królowa angielska, Elżbieta II, ostatnio coraz bardziej demokratyzuje swój dwór. W salonach Buckingham Palace bywają osobistości, których dawniej etykieta nie pozwalała przyjmować. W ubiegłym tygodniu np. odbyło się na dworze przyjęcie, w którym wzięło udział wielu przedstawicieli „plebsu“, między innymi przywódca lewicy labourystowskiej, Aneurin Bevan. Komentując to wydarzenie, jeden z dzienników londyńskich pisał, że „przynajmniej raz ściany salonów buckinghamskich usłyszały inteligentną rozmowę“.

(m.)

„Lubię Ludwika“

Dwóch studentów uniwersytetu w Yale w Stanach Zjednoczonych 17-letni Edmund Leites i 18-letni Howard Richards, postanowili utworzyć stowarzyszenie miłośników muzyki Beethovena pod hasłem „I like Ludwig“ („Lubię Ludwika“). Stowarzyszenie to skierowane jest przeciwko zwolnikom Elvisa Presleya i rock and rollu, który zdaniem wielu młodych Amerykanów, przy biera już zbyt historyczne formy.

Wbrew oczekiwaniom klub założony przez dwóch młodych studentów cieszy się olbrzymim powodzeniem. Liczy on już 20 tysięcy członków i ma swoje oddziały na wszystkich wyższych uczelniach amerykańskich. Zapisano się do niego także wielu profesorów. (m.)

10 LAT TEMU

23 maja odbył się w hali przemysłu ciężkiego MTP wielki wiec protestacyjny poznańskiego świata pracy przeciwko drożyznie i spekulacji. W zakończeniu uchwalonej rezolucji zgromadzeni żądają dla spekulantów najsurowszej kary aż do kary śmierci, włącznie i wzywają związki zawodowe, rady zakładowe oraz Komisję Specjalną do walki z lichwą i szkodnictwem gospodarczym.

W czasie odbywającej się katechizacji dzieci w kościele wiejskim w Kucharkach leżących na granicy powiatu jarocińskiego i kaliskiego, dnia 25/26 maja 1947 r.)

z łamów POZNAŃSKIEJ PRASY

„Tygodnik Zachodni“

A. J. Kamiński zamieszcza artykuł pod frapującym tytułem „Jaskinia poznańskich stalinowców“. Gdzie? — pytamy natychmiast. Odpowiedź udziela p. „iel“ w tygodniku „Ost-West-Kurier“. Pisze on: „W poznańskim Instytucie Zachodnim stalinowcy zdołali się utrzymać. Ba, dano im znacznie większe możliwości działania niż dotąd... Dla nowych władców warszawskich stalinowcy są do zniesienia, kiedy chodzi o propagowanie „granicy pokoju“... Przytaczając dalsze brednie autora artykułu w „Ost-West-Kurier“, Kamiński dochodzi do wniosku, iż działalność Instytutu Zachodniego, w rzeczywistości dyskryminowanego pod względem ideowym w okolicy kultu jednostki, jest solą w oku nie komu innemu jak tylko śmiertelnym wrogom narodu polskiego i wszystkich narodów słowiańskich. Kamiński stwierdza jednak, że i obecnie budżet Instytutu utrzymywany jest na niskim poziomie, a sprawa niewiarygodnych warunków lokalowych nie rusza z miejsca. Czy działalność IZ jest potrzebna? — zapytuje A. J. Kamiński. Cytowane wyżej zaświadczenia, w materii „Oder-Neisse Grenze“, powinny wystarczyć za odpowiedź jak najbardziej twierdzącą.

„Gazeta Poznańska“

J. T. omawia polemikę, toczącą się na łamach literackiej prasy radzieckiej. Otóż niedawny reemigrant z USA prof. Kazem-Bek na łamach „Literaturnoj Gazety“ opowiedział hurtem o kulturze Stanów Zjednoczonych pisząc m. in., „że USA nie stworzyła własnej, samodzielnej, prawdziwej narodowej kultury“. Kazem-Bekowi zareplikował w tym samym piśmie Ila Erenburg, zamieszczając w nim list otwarty, w którym słowami pełnymi oburzenia piętnuje wykosławianie prawdy. Z wielką pasją ukazuje nielata, który popełniono wobec wielomilionowego narodu amerykańskiego. List Erenburga został jednak zaopatrzonej redakcyjnym komentarzem „Literaturnoj Gazety“, który starał się wykaazać, iż publicysta nie miał podstaw do zareplikowania na artykuł Kazem-Beka, „stanowiący zbiór wrażeń naocznego świadka“. W spór wnieśli się wreszcie „Prawda“, publikując list przewodniczącego Radzieckiego Komitetu Obronców Pokoju Tichonowa; stwierdza on, że Radziecki KOP zaw sze uważał i uważa, że do kultury narodów małych i dużych na całym świecie należy się odnosić z szacunkiem i że krytykując działalność kół reakcyjnych różnych krajów, nie wolno przy tym przekreślać wszystkich osiągnięć ich narodowej kultury“. Dlatego — zdaniem Tichonowa — były podstawy do wystąpienia przeciw artykulu Iowi Kazem-Beka.

„Gazeta Chłopska“

Michał Bruzda, piętnuje kanclarzy grasujących na wsi poznańskiej, w okolicach Środy, Kostrzyna i Poznania. Ostatnio aresztowano pięciu kombinatorów, którzy na działalności paskarskiej, jako pośrednicy między PGR a placówkami handlu uspołecznionego, zarobili na rozmaitych transakcjach „kupno - sprzedaż“ ok. 160 tys. złotych. Zdaniem autora artykułu kółka rolnicze winny domagać się włączenia wszelkiego pośrednictwa w wymianie towarowej między rolnicami a wsią. Po drugie — za taki „handel“ trzeba surowo karać.

Opracował MAK

Dr Jerzy Młodziejowski

Notatnik praski (4)

Nie tylko o skrzypcach

Jakie tu panują mile, ładne i godne nasładowania obyczaje między muzykami: oto kończyła się w sławnym Narodni Divadlo opera Fibicha „Szarka“. Dyrygent z prawdziwą serdecznością podaje obie ręce koncertmistrzowi w grupie skrzypiec. Ten znów swemu sąsiadowi przy pulpicie również podaniem ręki dziękuje za „współgranie“. Orkiestra jest we frakach i to własnych, nie „urzędowych“... Aplauz publiczności — niespotykany w Polsce. Po skończonym koncercie, czy operze nikt nie sadi jelenimi susami do szatni, lecz wszyscy (z wyjątkiem gości z pewnego kraju nad Wisłą) wstają i klaszczą prawdziwą burzą. Ułubiona śpiewaczka operowa Maria Podwalowa wychodziła przed kurtynę po „Szarce“ jedenaście razy! To samo we Filharmonii.

Istnieją w muzyce pewne „grające ci-sze“. Po prostu kilkusekundowe przerwy. Znam pewien kraj (tym razem nad Wartą), w którym niech tylko orkiestra dojdzie do takiej przerwy, a już sala zanosi się oktetem kaszających i stachych, padają na podłogę dzwiczne blaszki od garderoby — a mało głośniejszych rozmów nie słychać! W fortepianowym koncercie Wistockiego warszawska publiczność dosłownie „zakaszlała“ piękne zakończenie drugiej części. I to kiedy? Na sławnym festiwalu „Warszawskiej jesieni“.

Osobną sztuką jest piękny ułkon śpiewaczki przed kurtyną. Wyrosłem w teatrze i znam „te rzeczy“, ale rozmaite, wdzięki i powab ułkonów Podwalowej (damy dobrze już koło 50-let) przeszły wszystko, co

w dość długim życiu w teatralnym świecie widziałem.

Wystawy sklepowe w Pradze — to cały temat do osobnych rozważań. Ze się właśnie odbywa dwunaste „Praskie Jaro“ — więc pomyslowy dekorator wystawy sklepu z wyborową porcelaną w bardzo zręczny sposób nad kilkoma istotnie pięknymi filiżankami zawiesił... zwyciężające, prawdziwe skrzypce ze smyczkiem i delikatny napis o festiwalu. Ciekawym, które sklepy (wcale nie muzyczne) uczczą w ten sposób poznański grudniowy „Konkurs Winiarskiego“?

Na innej wystawie, z krawatami, siedzi w tyle — wycięty z dyktu — fakir i gra na jakimś klawirze, czy jak się to cholerstwo w Indiach nazywa... A na „podłodze“ wystawy, z 7 wiktoriańskich, płaskich koszyków, unoszą się, wygięte jak kobry przesłone, jednolite, srebrne krawaty... zwyciężające, na wygiętych tym samym rytmem mocnych drutach. A u nas co? „Centralny zarząd“ na pewno by na coś podobnego nie znalazł paragrafu.

Wyczytałem w praskiej porannej gazecie „Mlada Fronta“, że w Wiedniu „Aida“ musiała obić się bez tchu statystów. Zastrajkowali, bo ich honorarium za wieczór wynosiło cenę 9 przejazdów tramwajowych. A chcieli podwyżki do... 15 przejazdów. Nie dano im ich. Pościągane niemal siłą bileterki niemrawo udawały dziewczę ze świątym Izdy, a portierzy i stróżki nocni dość zabawnie „robili“ etiopskich niewolników.

I to w tym przebogatym Wiedniu!

Wyczółkowski też nosił bródkę... MARSZAŁEK rogalińskiego pałacu

50 lat — to ogrom czasu.
Jako trzynastoletni chłopak opuścił dom rodzinny w poszukiwaniu chleba. Wycierał niejednym magnacki salon, jako służący, by wreszcie spod władzy hr. Potockiego przejść pod panowanie jego siostry i szwagra — Raczyńskich w Rogalinie.

„Na jego oczach“ rosła galeria rogańska (1907—1912). W tym czasie został marszałkiem pałacu, funkcję tę właściwie spełnia do dnia dzisiejszego. Zna tu każdy kąt, każdy szczegół. Po prostu wrósł w mury i piękną okolicę.

Gdy ma się 76 lat — wiele jest do opowiadania, tym bardziej że znało się takich ludzi jak Sienkiewicz, Małczewski, Wyczółkowski.

— Sienkiewicz? Przypominam go sobie bardzo dobrze. Był średniego wzrostu, nosił spiczastą bródkę. Raczej był poważny. Lubił przechadzać się po naszym parku. Przeważnie jednak siedział w bibliotece, szperał w starych foliach, robił notatki. Podobno do jakiejś powieści.

— A kiedy to było?
— W roku, zaraz przypominę sobie... Tak, w lecie 1912 roku.
— A może pan coś powie o drugim znakomitym gościu Rogalińskiego — o Małczewskim?

— To był dziwak na tle sztuki. Malował same fantastyczne rzeczy. W galerii mieliśmy dużo jego obrazów. Sam Małczewski był grubawy, średniego wzrostu. Także z bródką, ale zawsze uśmiechnięty i rozgadany.

— A Wyczółkowski?
— Był tu w latach 1926/27. Rysował dęby rogańskie. Wysoki, chudy, sprawiał wrażenie człowieka zamyślonego, chociaż z ludźmi chętnie gawędził. Również jego obrazy wzbogaciły tuższy zbiór obrazów. I... także nosił bródkę.

Antoni Tarociński mógłby dużo powiedzieć o wielu politykach, przebrzmiałych i sławnych, którzy tu zaglądali, podziwiali, a nawet uczyli się historii sztuki. Oprawdzał sam bardzo wiele wycieczek małych i dużych, analfabetów i smakoszy sztuki. A zwiedzających było niemało. Przecież przez Rogalin przesunęło się do tego czasu około pół miliona wycieczkowiczów.

Czuje się tu dobrze, chociaż z żoną został sam. Synowie usamodzielnili się. Jeden jest wicedyrektorem Instytutu Technologii Drewna w Poznaniu, drugi — asystentem na Politechnice Łódzkiej. Serdeczność ze strony kierownictwa Muzeum Narodowego w Poznaniu osładza mu starość.

Do życzeń, które otrzymał z okazji swego jubileuszu, dołączamy także swoje. Wiele zdrowia, słonecznej pogody i — następnego jubileuszu!

J. P.

MOLIÈRE - bardzo żywy

Komedia Francuska w Poznaniu! Szacowna, blisko 300-letnia Comédie Française — jeden z najlepszych teatrów świata, który szeroko otworzył swe podwoje dla wielkiego repertuaru klasycznego, dla jego najstarszych i najwartyściowszych pozycji.

Repertuarowe ucho igielne jest tu szczególnie wrażliwe dla współczesności. Nic co nie klasyczne, lub co nie zasłużyło sobie jeszcze na to miano, nie ma w zasadzie wstępu na scenę. Komedia Francuska — zgromadziła w swym skarbcu najcenniejsze „ekspozyty“, pełne życia, a zarazem pokryte uroczą patyną dawności. Oczywiście, że na 750 spektakli rocznie (dwie sale) — znaczną przewagę mają sztuki autorów francuskich (Corneille, Racine, Molière, Beaumarchais, Merimée). Wśród nich

kowo sypało się jak największej satyrycznej pieprzu. Oczywiście humor skrupulatnie wymieniano na ostrą obyczajową, czy „klasową“ satyrę. Nie mówiąc już o tym, że scena o kilometr pachniała myszką i... szacownym kurzem...

Tymczasem Zespół Komedii Francuskiej pokazał nam spektakl tak świeży, tak żywy, jak by od czasów Molière nie dzieło nas owych kilka stuleci. Jest to bezpośrednia zasługa reżysera, Jean Meyera, który konsekwentnie zresztą zrealizował założenia Teatru, w interpretowaniu klasyków. W zasadniczych zarysach polega



Marie Sabouret
w roli Doriny.

niu. Te proporcje są wyważone na bardzo precyzyjnej wadze artysty.

Jeszcze kilka słów o roli tytułowej w interpretacji Louis Seigner. Na nim właśnie spoczywa główny bagaż humoru, w jaki Molière zaopatrzył swą komedię i trzeba przyznać, że ów bagaż niesie monsieur Jourdain z rozbrajającym wdziękiem, jest śmieszny w swej głupocie, w swej dobroduszości, ale nie jest bynajmniej odrażający, jest głęboko ludzki. Daje on widzowi prawo nie tylko do szczerego śmiechu, ale i do refleksji. Louis Seigner potraktował swą rolę z pewnego historycznego dystansu, dodał jej trochę tego smaku autoironii. On sam najlepiej bawił się rolą monsieur Jourdain i dlatego tak znakomicie bawili się widzowie.

Podobnie potraktował swą rolę i Robert Manuel — służący Kleonta. Natomiast Jean Meyer świetny jako nauczyciel filozofii był „wyjątkiem“ molièrowskim, żywcem przeniesiony z 17-wiecznej komedii. Właśnie ta trójka — to najlepszy — a raczej jeszcze lepszy niż pozostali wykonawcy.

Mimika i gest wyraziście jak w pantomimie, a do tego nieskazitelna dykcja, nawet w dialogach (kobiecych) — których tempo było wprost zawrotne — żadne słowo, żadna sylaba nie została uroniona. Piękno francuskiego języka zabiłoby tu w pełnej krasie.

Słowem, nie pozostaje nic innego, jak tylko „schylić czoła“ przed kunsztem aktorskim Comédie Française i uczcić się od nich piętnem dla klasyków i tego... jak się odkurza, nie naruszając patyny.

Elżbieta ELBANOWSKA



Louis Seigner jako wykonawca roli tytułowej.

Rys. (2): J. Kaliszan

wszechwładnie i niepodzielnie panuje Molière. On jest duszą tego teatru — od roku 1658, aż... po dzień dzisiejszy.

„Mieszczanin szlachcicem“ — to komedia często i chętnie grana przez nasze teatry. A jednak okazuje się, żeśmy nie znali Molière... (mówię o okresie powojennym), że Molière podawano nam w sosie à la Fredro, z jakąś swojską przyprawą — do której obowiązuje

ono na wielkiej ścisłości historycznej, na subtelnym oddaniu ducha i stylu — tak autora — jak i jego epoki. Jednak nie owa wierność stylu, ale dynamika, szczerość i głębia przeżycia każdej roli, każde, sytuacji — najbardziej uderza w spektaklu.

Klasycznie w najdrobniejszych szczegółach wypracowane sytuacje — niesłychana precyzja i piękno gestów — i to wszystko — nie zagrane, ale przeżyte z zupełną swobodą i naturalnością. Dodać jeszcze trzeba, że cały spektakl — ma bardzo żywe, dynamiczne tempo, że każdy gra tu całym sobą, szczególnie rzuca się w oczy wyraziście mimiki i gestu.

Dekoracje i kostiumy Suzanne Lalique, to rozdział sam dla siebie. W każdym razie brak gustu monsieur Jourdain nie popsuł tu bynajmniej całości obrazów. U nas znalazłyby się na scenie wszelkie akcesoria, aż krzyżujące o mieszczańskości pana domu. A tu tak reżyser jak i inscenizator postawili sobie przede wszystkim założenia estetyczne — wierność teatrowi Molière.

O każdej roli można by tu napisać małe studium i to od roli tytułowej poczynając, a na lokajczykach skończywszy. Obserwowałam np. mimikę lokała podczas jakiejś wesołej sceny monsieur Jourdain — patrzyli na swego pana z łzami szelmowskim uśmiechem w oczach. A śmiech Nicole — szczerą urzekający śmiech, którym zaraziła całą widowie! Można by tu wiele powiedzieć o owej jednolitości stylu przy tak różnorodnym ujęciu poszczególnych postaci, przy pełnym ich uwspółcześnieniu

Ci ludzie przypominają z pozycji bohaterów powieści poeciwoj Francoise Sagan, rynarki, pieczeniowicie zawiedzą, pospiesznie zjadają porcję lodów lub wypijają małą czarną. Wychodzą. Ich wyjście nie jest normalnym opuszczeniem kawiarni. Tutaj ogarnia ich w ogniu krzyżujących się oczu i wymienianych półgłosem uwag — dręczący niepokój. Uwalniają się od niego dopiero w chłodzie majowego wieczoru.

Pobyt w tej kawiarni jest umiarem. Nie lubię chodzić do pospólniejszej kawiarni „Warta“. Zresztą „ludzie z zewnątrz“ zbyt często tu nie zaglądają. Skoro jednak wejdą, pospiesznie zjadają porcję lodów lub wypijają małą czarną. Wychodzą. Ich wyjście nie jest normalnym opuszczeniem kawiarni. Tutaj ogarnia ich w ogniu krzyżujących się oczu i wymienianych półgłosem uwag — dręczący niepokój. Uwalniają się od niego dopiero w chłodzie majowego wieczoru.

JANUSZ SAUER

Drzewo życia



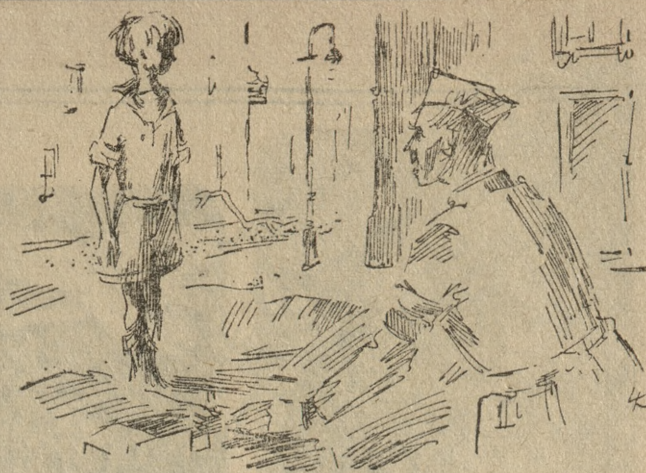
O brzo, która stoisz rozkołysana na wietrze...

O brzo ciebie nikt nie przestrzegł, kiedy w ziarnku na ziemię spadałaś,

że wiatr kołysze.

Lecz gdy za bardzo drzewo rozhuła, rozbujała się pień

i korona upada, i konary walą się.



Rys.: L. Kapczyński

HARCERZ

Jacek powoli zanurzał się we właz kanału. Rzucił okiem na Plac Wilsona porośniętym rowami. Dziś było spokojnie. Tylko odgłos salw karabinów maszynowych dochodzący ze śródmieścia mówił, że coś się dzieje. Na Żoliborzu cisza. Korzystając z niej i ze słońca kilku chłopców rozebranych do pasa czyściło broń. Wokoło nich kręciły się dziewczęta z białoczerwonymi opaskami na rękawach.

— Pchełka, uważaj na siebie! Pamiętaj komu masz oddać papiery?

— Dobrze, idę już drugi raz — mruknął chłopak.

Porucznik przykucał nad włazem i poglądał go po głowie: „no, trzymaj się“. Za chwilę Jacek znalazł się już w innym świecie — podziemiach. Dobrze wbił mu się w pamięć pierwsza podróż. Wtedy, mimo że siedział w towarzystwie starszego o rok kolegi, bał się. Tych potęgających się odgłosów, i tego że zabłądzą, że zgubią drogę. Obecnie siedział sam. Sam odpowiadał za wyprawę.

Poprawił pasek. Wszystkie rzeczy, których nie wolno zamoczyć, przesunął pod szyję. Pograżył się w ciemnościach, tylko nikiel światła latarki zdradzało, że w kanale jest człowiek.

Uwaga, ostrożnie! Nie daleko już wiadukt przy Dworcu Gdańskim, a tam nad włazem — Niemcy. Przy najmniejszym szeleście rzucają granaty. Widać już białą plamę światła, światła, które mówi o życiu a niesie śmierć. Oczy powoli przyzwyczajają się do zmiany oświetlenia.

Jacek spogląda na zegarek — godzina 12.40. Teraz najtrudniejszy odcinek. Tutaj jak minier; może pomylić się tylko raz. Jeszcze jakieś 20 metrów do włazu. Dolatuje go rozmowa w języku, do którego Jacek nie miał specjalnego nabożeństwa nie tylko dla tego, że w szkole w tym przed

miocie najczęściej obrywał dwoje.

Trzeba zaczekać. Woda sięgająca do pasa jest brudna i lodowata. Przez krzyżę przełatają ciarki. Cofnąć się, czy wykonać polecenie? Cofnąć się nie wolno, wie o tym dobrane. Rozmowa u włazu przychodzi. Jacek powoli rusza i kiedy znajduje się już prawie pod samym włazem słyszy:

— Achtung Karl, es kommt jemand!

Szybko do tyłu. Pierwsze załamanie kanału. Przytulił się czule do ściany. Huk! Co robić? Naprzód, czy cofnąć się?

Jest godzina 15, gdy Jacek ponawia próbę. Niemcy pilnują dziś dobrze. Teraz jest już zmęczony. Drobne ciało drży całe z zimna. Głód doświada. Cofa się o 100 metrów. Tam można chociaż posiedzieć na suchym. Opiera głowę o ścianę...

... Jacek, Jacek! — słyszał głos matki z charakterystycznym splemieniem. Rwał ile sił w nogach na miejsce zbiórki swego zastępu, na plac zarzucony rurami, przygotowanymi do budowy kanału. Był pierwszy. Te rury, to były ich namioty. Umożliwiały zbiórki bez względu na pogodę, były tere-nem podchodów. Z biegiem czasu Jacek polubił je. Zaczęły i spokojnie było w tych „namiotach“. Grało w nich. Często wstuchiwali się w ich naczynię.

Niedolny gwiazd — aha, to idzie Kazik. Odpowiedział sygnałem i wsunął się głębiej. Trzeba będzie jeszcze zorganizować kwiaty dla mamy. Tylko dla-czego tak zimno?...

Otworzył oczy. Ile to upłynęło czasu? Spojrzał na zegarek — już 18-ta. Teraz mama i Hanečka na pewno stanowią się, gdzie jestem. Poczuł silny głód. Trzeba iść. Nad włazem cisza. Może odeszli? Odgłos podkutek butów, wystukujących równe tempo, nie milknie ani na chwilę. Ale — o teraz, oddała się! Cicho i szybko... Udało się!

Świtało, gdy Jacek Hubert wychodził z powrotem z włazu przy Placu Wilsona.

— Melduję się, panie kapitanie! Ostatnie słowa zapisał fałszem; nie zawsze potrafił utrzymać się w basie, na czym mu bardzo zależało. O mało nie rozplakał się ze wstydu. Wszyscy się roześmiali.

— No, to leć do mamy, bo jutro prawdopodobnie trzeba będzie znowu do śródmieścia. Siedzi szybko do domu na ulicę Krechowicką. Po drodze jeszcze zorganizował dla mamy kwiaty. Tak je lubiła. Żołnierskim krokiem wkroczył na klatkę schodową.

— Jaczuniu, jeszcze już... — Chciała go przytulić, ucałować. Wiedziała jednak, że Jacek woli być „męski“. Dopiero wieczorem, gdy mama otuli go kocami, ucałuje ją serdecznie, nim zaśnie.

Padł ostatniego dnia Powstania, Jacek Hubert, pseudonim „Pchełka“, lat 13, harcerz, żołnierz Szarych Szeregów, łącznik Armii Krajowej. W godzinę potem główna komenda niemieckich sił zbrojnych podała światu, że Powstanie Warszawskie przestało istnieć.

Jest ciemno, a mimo to czuje, że twarze śledzących obok są rozpalone. Z zapartym oddechem śledzą rozgrywane się na ekranie kolejki losu „Stokrotki“ i „Korab“. Może porwała ich przygoda, może nie tylko ona?...

Wychodzę z „Kanału“ z pragnieniem pokazania małego wycinka tego okresu którego scenariusz napisał samo życie.

Maciej M. KOZŁOWSKI

JERZY KNAPIK

Oran - witamina snobizmu

KAWIARNIA zwie się rze ciągle te same. Ta „Warta“, lecz mogłaby ma znudzona mina: jesteście zwać inaczej, mieć w nazwie posmak dziwności, a w szyldzie zamiast bukietu kolorowych lodów — „Złotego embriona“ czy „Zanudzonego na Śmierć“.

Tu zbierają się młodzi. Tylko młodzi. Jednak wygląd jest tu tylko pozorem. Tak samo wiek. Wystarczy przyjrzeć się im bliżej. Wy starczy zakotwiczać się tu przez kilka wieczorów. Twa

Znacie ich? Objaw snobizmu nigdzie tak niepokoi jak u ludzi młodych, których poważny odsetek stanowią studenci. Kim są ci ludzie? W większości synalkowie dobrze sytuowanych przywaciarzy i dyrektorów. Dziewczyny nie mają tak dobrze sytuowanych materialnie rodziców, ale usiłują dostroić

Dwie uncje
Przeprowadź



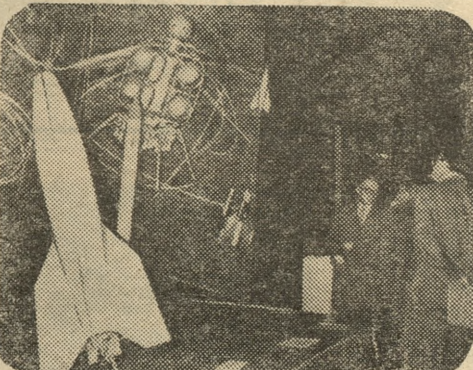
Festiwal w Moskwie jest wspaniałą okazją do wzajemnego zbliżenia się, zaprzyjaźnienia i serdecznego pogadania o wspólnych kłopotach i radościach. Z różnych stron świata dochodzą do nas wieści o przedfestiwalowych spotkaniach młodzieży sąsiadujących z sobą narodów. Na naszym ekranie widzicie właśnie dwie uczestniczki spotkania młodzieży 16 narodowości w Czungtu (Chiny). Jedną z nich jest dziennikarka — druga chłopką. Dzięki tej rozmowie powstana — być może — nowe, ciekawe reportaże...



Oto jeden z dwu prywatnych helikopterów, przeznaczonych do wyłącznej dyspozycji i osobistego użytku prezydenta Eisenhowera. Nasze kamery telewizyjne zainstalowane są tuż przed Białym Domem, gdzie odbywa się próba startu i lądowania helikoptera.



Oby wszyscy ludzie dobrej woli zrozumieli wreszcie, że energia atomowa oddać może człowiekowi ogromne usługi nie tylko w rujnowaniu i mordowaniu... Meksykański uczony, dr Stirling ustalił datę powstania tej dziwacznej skały właśnie za pomocą zastosowania nowej metody badawczej, zwanej antropometrią nuklearną. Jest to metoda bombardowania atomowego, ale... bez użycia bomb. Według dr. Stirlinga pozwala ona najbardziej precyzyjnie ustalić wiek wykopalisk.



Jeśli interesują was nie tylko fantastyczne powieści Lema, lecz także wymagające nieco większej uwagi, lecz za to bardziej realne — najnowsze osiągnięcia z dziedziny astronautyki, nie zapomnijcie — będąc w Warszawie — odwiedzić Pałac Nauki i Kultury. W Muzeum Techniki NOT otwarto ostatnio Wystawę Astronautyczną, której fragment obejrzeć możecie na razie na ekranie naszego telewizora. Jest to model dwustopniowej rakiety niemieckiej — A-9/A-10. Może przecież kiedyś polecimy właśnie czymś takim na Księżyc?



Ten stwór nosi wdzięczną nazwę Ogcocephalus. Złowili go panamscy rybacy, podczas jednej ze swoich wypraw w okolicy wyspy Albemarle. W mowie potocznej Ogcocephalus nazywa się po prostu „rybanietoperzem”. Jego przednie i tyłne płetwy przypominają do złudzenia nogi. Ta oryginalność nie wyszła jednak Ogcocephalusowi na zdrowie: na wodach Pacyfiku nazywają go powszechnie najbrzydszym stworzeniem morskich głębin.

(WAN)



Zagubione skarby Mussoliniego

W Padwie toczy się sensacyjny proces, który nie ustępuje głośniejszej sprawie o zabójstwo Wilmy Montesi. Chodzi o skarb, który Mussolini wioził z sobą, gdy próbował z rozbitkami armii niemieckiej w kwietniu 1945 r. przedostać się do Szwajcarii. Mussolini wraz ze skarbem upadł w ręce partyzantów.

Sledztwo zdołało ustalić, iż składał się on z 930 milionów lirów w banknotach, 21.179 lirów w zlocie, 2.750 funtów szterlingów w zlocie, 8.393 franków szwajcarskich w banknotach, 149.345 dolarów, 11.000 eskudów, 10.000 pesetów i 51.649 kg złota, przeważnie obrączek ślubnych, które naiwne Włoszki składały na wojnę z Abisynią. W sumie — ładna sumka.

Nowe światło na ostatnie chwile Mussoliniego rzucają zeznania złożone w procesie przez dowódcę oddziału partyzanckiego pułk. Valerio. Pod nazwiskiem tym dowodził oddziałem obecny poseł do parlamentu włoskiego Walter Audisio. Oświadczył on, że jest tym człowiekiem, który 28

kwietnia 1945 r. kazał rozstrzelać Mussoliniego. Decyzja rozstrzelania, jak mówił Audisio, zapadła na zebraniu do wódców oddziałów partyzanckich w miejscowości Dongo, 28 kwietnia, o godz. 14.10. Pluton egzekucyjny udał się z 9 aresztowanymi do pobliskiej miejscowości Mozanigo, gdzie według wyrażenia świadka, o godz. 16.10 „sprawiedliwości stało się zadość”.

Pomiędzy prokuratorem a posem Audisio doszło do ostrej wymiany słów, gdy prokurator zarzucił posłowi, że przed egzekucją pochwycił ciężką z jednym milonem lirów. Audisio kategorycznie temu zaprzeczył mówiąc, że wprawdzie przejrzał ciężką w poszukiwaniu ważnych dokumentów Mussoliniego, lecz całość oddał adiutantowi, który według rozkazu miał ciężką dostawić do głównej kwatery partyzantów w Mediolanie, ale adiutant tego zlecenia nie wykonał i pieniądze przywłaszczył.

Obliczeniem pochwyconego skarbu i sporządzeniem protokołu miała zająć się 20-letnia urzędniczka gminy w Dongo Gionna w obecności partyzantki Neri. Obydwie tajemniczo zniknęły w początkach maja 1945 roku.

Proces ma charakter wybitnie poszlakowy. Sledztwo trwało 12 lat. Do odpowiedzialności osiągnięto 36 osób. Ilość zawezwanych świadków wynosi blisko 300 osób, wśród których znajduje się grupa żołnierzy niemieckich, należących do oddziału ściągającego przez partyzantów pułkownika Valerio. W tej grupie znajdował się Mussolini. (f. h.)

Radioaktywność a słońce

Od dawno zauważano, że słońce przeczuwające śmierć udaje się na wspólne cmentarzysko. Przez wiele lat uczeni głowili się nad rozwiązaniem tej zagadki i w końcu dokonali ciekawego odkrycia. Otóż słońce wędruje na miejsce, gdzie znajdują się rudy toru, tantalu i columbium, które wysyłają radioaktywne promienie znieczulające ból w stawach. Tak więc cmentarzyska słońca są do pewnego stopnia wskazówką, gdzie znajduje się ta cenna ruda.

Umarł... ze śmiechu

W Anglii wydarzyła się ostatnio niebywała historia. Pewnego dnia na lotnisku w Linton przeprowadzano próby z gazem rozśmieszającym („laughing gas”). Jeden z oficerów RAF-u nie zdążył w odpowiednim czasie założyć na twarz maski, wpadł w huraganowy śmiech — i zmarł. (tyb)



— Czy pan musi gwizdać, odczytując miarę?

gdzie spędzić niedziele ?

Ponieważ pogoda majowa przynosi z sobą różne niespodzianki, nie planujmy za wcześnie opalania i kąpeli. Spędzenie niedzieli na wędrowce doskonale sprawi nam do dłuższych wycieczek latem.

Proponujemy wybrać się na Górę Moraską.

Srodki komunikacji? Tramwaj, kolej oraz własne nogi (najlepiej obute w trampki).

Tramwajem dojeżdżamy do ostatniego przystanku 11 na Winiarach. Stąd ul. Winlarską i Piłkowską kierujemy się brzegiem ementarsza w stronę Piłkowską Starą, leżącego nad łakami w dolinie tzw. Różanego Potoku. Kierując się w stronę lasu dostajemy się na wysadzoną drzewami drogę do Moraski.

Jeżeli was to ciekawi, przypom-



ZACMIENIE KSIĘŻYCA

uratowało życie synowi cesarza

W 14-tym roku naszej ery zbuntowały się rzymskie legiony, stojące w Pannonii. Doszło do zamieszek, gwałtów i grabieży; wypędzono trybunów i prefekta obozu, setnika zamordowano, a nad innymi zawisła groźba śmierci.

W takiej sytuacji przybywa do obozu DRUZUS, młodociany syn cesarski. Przysłała go ojciec, cesarz TYBERIUSZ, ma on przywrócić ład i porządek wśród rozswolonych legionów. Legiony przybijają Druzusa wrogimi okrzykami; gdy Druzus czyta list ojca, przerywają mu, szyszą i z ponurym pomrukiem opuszczają zgromadzenie; powracających ze zgromadzenia towarzyszy cesarskiego syna obrzucają kamieniami, zadając liczne i krwawe rany.

„Noc grożącą wybuchem zbrodni — tak pisze dosłownie TACYTUS — uspokoił przypadek, bo zobaczono, jak na pogodnym niebie księżyc się nagle przyćmiewa. To zjawisko uważał żołnierz, nieświadomy jego przyczyny, za wróżbę odnoszącą się do obecnego położenia; porównał on zaćmienie planety ze swoją biedą i wierzył, że szczęśliwie powiedzie się to, do czego zmierza, jeżeli bogini odzyska blask i jasność. Więc brzękiem spłzu i równoczesnym dę-

Milion, nie sto tysięcy

„W ubiegłym numerze ukazał się ciekawy artykuł p. Krzyżaniaka o Poznańskiej Grze Liczbowej „Koziołki”. Chciałbym poinformować redakcję, że na kuponie jest 90 liczb do wyboru, a nie 45, oraz że teoretycznie biorąc można w „Koziołki” wygrać milion zł, nie tylko 100 tys. zł.

J. L. Poznań

*) „Roczniki” I, 16—32.



Wystarczy pierwszy rzut oka, by domyślić się, że zdjęcie to przedstawia scenę z filmu sensacyjnego. Jego tytuł — „Tajna drukarnia”. Jest to autentyczna historia konspiracyjnej drukarni, działającej w czasie okupacji w Belgii. Film ten wchodzi za tydzień na ekran nowego kina poznańskiego — kina Domu Kultury MO przy ulicy Grunwaldzkiej.



Podajemy listę nagrodzonych w dwóch ostatnich konkursach „Remanentu”. Nagrody w wyniku losowania otrzymują: J. Chojcka — Chojczem, K. Pluskota — Jasien, J. Gierlik — Hallerowo, K. Preuss — Paproć, pow. Nowy

Nad Jeziorem Góreckim poszukuje dobrej żony. 22. IV. 1957 K. Z.

Robiliśmy sobie dobrze.

Wprawdzie żadnych serc przebitych strzałą miłości nie widziałem. Napisów było znacznie więcej, ale nie mogłem ich odczytać. Czas robi swoje.

Do tego „zbiorku” chciałbym dołożyć inne — tym razem z kaplicy mauzoleum Raczyńskich w niedalekim Rogalinie.

Mirka Sarnecka Poznań 26. V. 1946 r.

Adela Nowakowska Poznań 26. V. 1946 r.

Czajka M. 1955.

Krystyna Michalak Poznań.

Wanda Adamska — Lasek — i zastęp.

Wojciech Edmund — Poznań — 13. IV. 1953.

Reszta także nieczytelna, z tego powodu wnoszę do Ministerstwa Oświaty dezyderat, aby w szkołach nauczyciele więcej uwagi przykładali do pięknego, wyraźnego pisanja. Bo to bardzo brzyd ko koszlawymi i niezdar nymi literami!...

(j. p.)

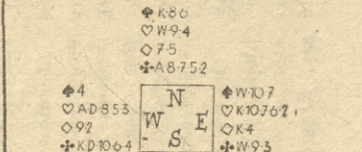
P. S. Panu „K. Z.” polecamy rubrykę „Matrymonialne”.



W rozgrywce, jak na ruch liwej ulicy, trzeba poru szać się ostrożnie, by uniknąć katastrofy.

Zdarzył się taki oto nieodczien ny układ (patrz rys. poniżej):

S. oczywiście, liczył na zwawo najpierw kara, potem pik. Kontr-partnerzy forsowali kiery. N nie śmiał wspomnieć o treflach i poparł w pikach Totez S' zdecydował się na szlemika w pik, licząc na to, że nawet „aba pomoc w p-



AD9532, W10863.

kach pozwoli mu przy tak „dzi kim” układzie wygrać grę (trefle są mu najzupełniej niepotrzebne).

Szlemika skontrowano. W strze la w asa kier, S przebija w ręku blotką pik i zaczyna ściągac atuty gra asa z ręki, potem wchodzi kro lem na stolik. Okazuje się, że zagrał źle, gdyż pozostałe pik są u gracza E. Co robić? Ryzykować teraz impas karowy? Ba — jeśli król jest u gracza W, to W nie o mieszka ponownie zagrać karo które E mógłby przebieć ostatni atutem i — „dowidzenia, szlemi ku!” Wprawdzie szansa na zrobie nie szlema nieci potwornie, ale S — najzupełniej siusnie! — wyrzek się ryzyka i zabiera ostatnie atu Grając do końca z ręki, oddaje jedną lewą na króla karo.

Oczywiście — w takim rozkła dzie można było impasować króla karowego i zrobić szlema. Można — ale patrz motto dzisiejszego „k clka”.

Tomyśl oraz B. Kijak i W. Kaczmarek z Poznania.

Czytelnicy z Poznania zechcą odbierać książki w naszej redakcji (godz. 11—14), zamiejscowym nagrody przesyłamy pocztą.

Za tydzień — nowy konkurs.

WARSZAWA - 20 - POBIEDA

Do wszystkich Przedsiębiorstw Państwowych,
Spółdzielczych, oraz Użytkowników Prywatnych
i Rzemieślników.

Poznańskie Zakłady Naprawy Samochodów
zawiadamiają, że oprócz kapitalnych remontów
wykonują w ramach usług wszelkie drobne
naprawy oraz średnie remonty samochodów
Warszawa M-20 i Pobjeda.

Poza tym przyjmujemy do szlifowania wały
korbowe wszelkich typów o długości do 2 m
z wykorbieniem do 130 mm, oraz rozwieranie
bloków i obróbkę korbowodów.

Prace wykonujemy terminowo, gwarantując
za jakość.

Blizszych informacji udziela: Dział Zbytu
Poznańskich Zakładów Naprawy Samochodów
w Poznaniu, ul. Czarneckiego, telefon 503-67.

K2991

Pracownicy poszukiwani

20 kobiet do sprzątań ogólnych zatrudni Spółdzielnia Pracy „Czystość” w Poznaniu, ul. Mickiewicza 36. Zgłoszenia w godz. od 7-15.

K2927

Kelnerki i pomoce kuchenne na okres Międzynarodowych Targów Poznańskich zatrudni PSS Oddział Produkcji i Żywności Zbiorowej, Poznań, ul. Grunwaldzka 55, barak 6, dział kadr i szkolenia. Warunki płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia osobiste pod w. w. adresem od godz. 7.30 do 14.30.

K3071

Ekonomistę na stanowisko kierownika Działu Ekonomicznego poszukuje Rada Robotnicza i Dyrekcja Zakładów Przemysłu Cukierniczego „Goplana” w Poznaniu, ul. Wawrzynca 11. Wymagane wyższe wykształcenie ekonomiczne i dłuższa praktyka na stanowisku ekonomicznym. Warunki płacy i pracy do uzgodnienia.

K3103

7 szwacek maszynowych (praca na 2 zmiany), zatrudnia Poznańskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Poznaniu, ul. Kraszewskiego 21/25.

K3111

Inżyniera wzgl. technika z terenu Poznania, o-
brazowanego z budową i remontami bocznic kole-
jowych na stanowisko zastępcy kierownika wy-
działu oraz brygadzystów i robotników do robót
torowych na terenie oraz 3 kwalifi-
kowanych murarzy do wykonawstwa obmu-
rzy kotłów parowych na pracę w terenie przy-
jmą natychmiast Poznańskie Zakłady Remonto-
wo - Montażowe Poznań, ul. Przemysłowa nr
39.

K3064

Dnia 24 maja 1957 r. zasnął w Bogu, opatrzo-
na Sakramentami św., nasza najdroższa, nigdy
niezapomniana matka, teściowa, babcia i pra-
babcia, śp.

z Brodowskich

Bronisława Dobekowa

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 27 bm. o
godz. 12 z kaplicy cmentarza na Jeżycach.

W głębokim smutku pogrążone
dzieci i rodzina

Poznań, ul. Kościuszki 72. 15314g

Dnia 24 maja 1957 r. zmarł, śp.

Alfons Szczuka

kierownik Działu Kontroli Technicznej

W Zmarłym straciłmy wartościowego, ofiarnego pracownika i dobrego
kolegę.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 28 bm. o godz. 16 z kaplicy cmen-
tarza na Górczynie.

Poznańskie Zakłady Napraw Maszyn Drukarskich

Rada Zakładowa

Dyrekcja

Współpracownicy

K3123

Śp.

Edward Schechtel

dr nauk, profesor zwyczajny, kierownik Zespołu Katedry Rybnactwa
WSR, b. dziekan Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego
w roku akad. 1931/32, b. delegat do Senatu Uniwersytetu Poznańskiego w
roku akad. 1930/31, członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk
i sekretarz Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Poznańskiego Towar-
zystwa Przyjaciół Nauk, członek Polskiego Towarzystwa Zoologicznego
i członk-korespondent b. Polskiej Akademii Umiejętności, b. wielo-
letni Łowczy Wojewódzki —

odznaczony Krzyżem Oficerskim „Polonia Restituta”
oraz najwyższym odznaczeniem łowieckim „Złoty Złom”

zmarł dnia 24 maja 1957 r. w 71 roku życia.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w poniedziałek, dnia 27 maja br. o
godz. 16 przed gmachem Coll. Cieszkowskich na Solacz, al. Wojska Pol-
skiego 71a, po czym nastąpi przewiezienie rwiok Zmarłego na cmentarz
Górczyski.

REKTOR, SENAT I RADA WYDZIAŁU ZOOTECHNICZNEGO
WYŻSZEJ SZKOŁY ROLNICZEJ W POZNANIU

K3121

Wydział dla Pracujących Technikum Energetycznego

Poznań, pl. Marii Curie-Skłodowskiej 1

INFORMACJE W SPRAWIE PRZYJĘĆ

w każdy poniedziałek o godz. 17.

DYREKCJA

14767g

ROBOTY TOKARSKIE

na automaty o przelocie od 4 mm
do 36 mm i długości toczenia do 120
mm z materiału powierzonych wzglę-
dnie własnego

PRZYJMIE ZARAZ

Dolnośląska Fabryka Zegarów

Swiebodzice — ul. Wałbrzyska 33.

Ze względu na rodzaj obrabiarek przy-
mujemy przede wszystkim zamówienia na
roboty wielkoseryjne i masowe.

Informacji w tej sprawie udzielimy za-
interesowanym zakładom bezzwłocznie.

K3058

Praca

Fryzjerka, dobra siła, po-
trzebna zaraz. Jawor, ul.
Kolejowa 14, woj. wroc-
ławskie. 14768g

Krawcowa przyjmie ucze-
nie w naukę (może być
z okolicy). Oferty Biuro
Ogłoszeń, Swierczewskie-
go 3 dla 14892g.

Gospoia wzgl. dobra po-
moc domowa do lat 45, z
gotowaniem potrzebną na
stałe. Poznań, Mickiewi-
cza 11 m. 3a. 14900g

Pomoc domowa i do 2-let-
niego dziecka, względnie
tylko do dziecka potrzebną
na zaraz. Pensja 500-600
zł. Adres wskaże Biuro
Ogłoszeń, Swierczewskie-
go 3 dla 15069g.

Zecer, składacz ręczny,
potrzebny w Poznaniu do-
rywco na okres wakacji.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Swierczewskiego 3 dla
15070g.

Pomocnik lub uczeń pie-
karski potrzebny. Poznań,
Obronna 4 — Ostroń.

15039g

Pomoc domowa potrzebna
zaraz. Puszczycówko,
Dworcowa 12, tel. Puszc-
zycówko 65. 15132g

Krawcowa, dobra, potrzeb-
na na suknie w dom lub
poza dom. Poznań, Woź-
na 5 m. 5. 14999g

Fryzjer, fryzjerka potrzeb-
ni natychmiast. Seweryn
Frankowski, Cieplice Śl.
Zdrój, Zakład Fryzjerski,
ul. 1 Maja 137. 15112g

Pracownik fizyczny, zna-
jący hodowlę nutrii po-
trzebny zaraz. Okolica Mo-
siny — warunki dobre.
Puszczycówko, Dworcowa
12, tel. 65. 15131g

Dnia 21 maja 1957 r. zmarł,

Sylwester Kędziora

pracownik Domu Studenckiego

W Zmarłym straciłmy serdecznego i sumien-
nego Kolegę i Współpracownika.

Cześć Jego pamięci!

Kektor i Pracownicy
Wyższej Szkoły Ekonomicznej
w Poznaniu

K3127

†

Dnia 24 maja 1957 r. zasnął w Bogu po dłu-
gich i ciężkich cierpieniach, opatrzoney Sakra-
mentami św., mój najdroższy mąż, nasz kochany
tataś, brat, zięć i wujek, śp.

Alfons Szczuka

w wieku 51 lat.

Dnia 28 maja br., we wtorek, odprawiona zo-
stanie uroczysta msza św. żałobna w kościele
św. Michała o godz. 7.30. Pogrzeb o godz. 16 z
kaplicy cmentarza na Górczynie.

W głębokim smutku pogrążone
żona, dzieci i rodzina

Poznań, Matejki 59 m. 18, Gdynia, Lublin, Łódź.
15303g

Polski Związek Łowiecki, Wojew. Rada Ło-
wiecka w Poznaniu z bólem zawiadamia, że w
dniu 24 maja 1957 r. zmarł

prof. dr. Edward Schechtel

zasłużony działacz PZŁ, były przewodniczący
Wojew. Rady Łowieckiej, odznaczony najwyż-
szym odznaczeniem łowieckim Złom.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Łowieckiej
prosi członków PZŁ o wzięcie udziału w pogrze-
bie, który odbędzie się w poniedziałek, dnia 27
maja br. o godz. 16 przed gmachem Collegium
Cieszkowskich, al. Wojska Polskiego 71.

Prezydium

Wojewódzkiej Rady Łowieckiej

15308g



FIRANKI i TIULE



oraz inne tekstylia ze znanego na całym świecie
saksprńskiego ośrodka przemysłu włókienniczego
Niemieckiej Republiki Demokratycznej możecie
obejrzeć i kupić na XXVI Międzynarodowych
Targach w Poznaniu.

Stoisko nasze znajduje się w hali nr 14

WIRATEX

Exportgesellschaft für Wirkwaren und Raumtextilien m. b. H.

BERLIN W 8 — BEHRENSTRASSE 46

K3001

Kupno

Kupię po 200 sztuk kulek
do łożysk o Ø 18 mm i
21,3 mm. Cena obojętna.
Bolesław Kurkowiak, Sa-
dów, pow. Poznań. 14899g

Beckli drewniane od 200
litrow wżwż. nadające
się do przetworów owoc-
wych, każda ilość kupię.
Zgłoszenia: Wytłocznia So-
ków, H. Celińska, Ostrow
Wlkp., Raszkowska 8, te-
lefon 378. 14897g

Kupię pilnie maszynę do
szycia sandałów (dublow-
kę). Stefan Nowaczyk,
Gnieźno, ul. Krzywe Ko-
ło 7a. 14920g

Kupię opony 17x700 albo
750, tylko dobre. Szymań-
ski, Poznań-Zęgrze, ulica
Rzeczanska 1. 15020g

Samochód „Warszawa”,
„Wartburg” względnie
inny, nowy kupię. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Swier-
czewskiego 3 dla 15108g.

Kupię pompę z motorem
ewent. z hydroforem. Po-
znań-Zęgrze, ul. Milczań-
ska 46. 15051g

Kupię samochód maloli-
trażowy, najchętniej „Op-
pel P4”. Poznań, Lampego
5 m. 1, tel. 525-21. 15054g

Kocioł warzelniczy 250 l
z podwójnym płaszczem,
na węgiel kupię. Poznań,
Fredry 3 m. 5. 15055g

Kupię album Wita Stwo-
sza w dobrym stanie. Of-
erty Biuro Ogłoszeń,
Swierczewskiego 3 dla
15144g.

Sprzedaż

Planino krzyżowe „Ecke”
sprzedam. Poznań, Parko-
wa 3, m. 5 (boczna Śnia-
deckich), oglądać od go-
dziny 14. 14803g

Cegły normalnej, żwir, gru-
zy większą ilość sprze-
dam, Poznań - Debiec, ul.
Opolska (fort). 14867g

Ciągnik marki „Lanz Bul-
dog” 25 PS i 45 PS, po ge-
neralnym remoncie sprze-
dam. Zgłoszenia: Wroc-
ław, św. Antoniego 10, ga-
raże, tel. 20-34. 14896g

Nowy motocykl „Ira” BK
350 ccm sprzedam. Poz-
nań, tel. 849-63. 14906g

Radio „Imperial Strass-
furt”, 2 głośniki, 8 lamp
sprzedam. Puszczycówko,
ul. Brzozowa 6, Wrebia-
kowska. 14907g

Sprzedam pełen automat
tokarski o przelocie 15 mm
— cena 35 000 zł oraz eks-
center 10 ton uderzenia —
cena 20 000 zł. Oferty Biu-
ro Ogłoszeń, Swierczew-
skiego 3 dla 14941g.

Motocykl „Ira” 350 ccm
sprzedam. Poznań, Choci-
szewskiego 23 — garaże.
14949g

Wytwarzalnia galanterii Po-
znań, Mickiewicza 11 po-
leca: sukienki do I Komu-
nii św., suknie damskie,
bielizki, spodnie, opala-
cze. 14961g

Samochód „Mercedes” 170
V, kabriolet sprzedam. Of-
erty Biuro Ogłoszeń,
Swierczewskiego 3 dla
14982g.

Sprzedam motocykle:
DKW — 125, 200 ccm oraz
DKW „Sahara” 350 ccm.
Jankowski, Poznań, Gwiaz-
dzista 3. 14988g

Motocykl „Triumph” 250
ccm sprzedam. Poznań,
Dąbrowskiego 30, lakier-
nia. 15002g

Sprzedam motocykl C. Z.
200 ccm, na teleskopach.
Poznań, Głogowska 114a
m. 5. 15012g

Nutrie 6-miesięczne i po-
kryte sprzedam. Poznań,
Dąbrowskiego 297, wejście
z Lednickiej 2. 15095g

Kompletne urządzenie war-
sztatu wulkanizacyjnego
sprzedam (piec stojący).
Poznań, Niska 3, garaże,
od godz. 7-10. 15063g

Tokarnię stołową, prasę
do bakelitu, kompresor
sprzedam. Poznań, tel.
654-91, od godz. 9-14.

Samochód osobowy marki
KDF, po kapitalnym re-
moncie sprzedam. Majew-
ski, Poznań, ul. Sielska 10
m. 2. 15093g

Motocykl DKW 350 NZ w
bardzo dobrym stanie
sprzedam. Poznań, Roose-
velta 9 m. 6, boczne wej-
ście. 15125g

Sprzedam komplet osi do
wozu konnego, lekką przy-
cpekę motocyklową i
kompresor. Nowak, Po-
znań, 23 Lutego 41/43 —
Archiwum w podwórzu,
oglądać od godz. 15. 15058g

Lokale

Duży, luksusowy pokój,
używalnością kuchni, ła-
zienki, centrum Warsza-
wy, zamienię na mieszka-
nie w Poznaniu. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Swier-
czewskiego 3 dla 14810g.

Poszukuję spiesznie poko-
ju umeblowanego dla 1 o-
soby, dzielnica Ostroń
lub Grunwald przy tram-
waju. Oferty Biuro Ogło-
szeń, Swierczewskiego 3
dla 14943g.

Lokalu na cichy przemysł
od 15 m² pilnie poszuku-
ję. Oferty Biuro Ogłoszeń,
Swierczewskiego 3 dla
14944g.

Nauczycielka poszukuje
skromnego pokoju zaraz
wzgl. od 1 września. Of-
erty Biuro Ogłoszeń, Swier-
czewskiego 3 dla 14945g.

Lokalu na warsztat mech.
40-50 m² poszukuję. Poz-
nań, tel. 37-70. 15056g

Lokalu na założenie skle-
pu poszukuję. Oferty Biu-
ro Ogłoszeń, Swierczew-
skiego 3 dla 15074g.

Pokój z kuchnią do re-
montu oddam. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Swier-
czewskiego 3 dla 15094g.

Poszukuję pokoju na So-
lacz ewentualnie do re-
montu. Oferty Biuro Ogło-
szeń, Swierczewskiego 3
dla 15115g.

Nieruchomości

Dom jednorodzinny z wol-
nym mieszkaniem, ogro-
dem — okolica Poznania-
Kórnik, Srem kupię. Of-
erty Biuro Ogłoszeń, Swier-
czewskiego 3 dla 15041g.

Willi z wolnym 4-pokojo-
wym mieszkaniem, łazie-
ką, garażem, 3700 m² ogro-
du, 120 drzew, przy Pozna-
niu, blisko stacji — 230 000
zł, willi trzypokojowa, —
ogrod Puszczycówko — 90
tys. zł, kamienice, gospo-
darstwa — wybór korzyst-
nych parcel, domki sprze-
da, także poszukuję: No-
wak, Poznań, Wyspiań-
skiego 16. 14974g

Druck: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Po-
znaniu. K-14

Z pozostałych kartek Bnina

Bnin, to jedna z niewielu miejscowości w kraju, ukrywa jących zaskakująco w łonie ziemnych śladów i dokumentów historycznych prasiłowiańskiego życia.

Południowo - wschodnia część, wzniesiona się dość daleko półwyspem na jezioro — stanowiła bardzo dogodny punkt obronny, toteż ją właśnie wybrali nasi przodkowie na twierdzę obronną, zabezpieczoną falochronem i murem obronnym. Kilka lat temu, amator - archeolog Bartkowiak, poczynił próbną wykopy, uwieńczone nadspodziewanymi wynikami. Natrafili na drewnianą konstrukcję falochronu, opasującego łukiem północną część półwyspu (od strony ładu). Konstrukcja falochronu — to pięć warstw na krzyż ułożonych dębowych okraglaków z dobrze gdzieni- gdzie zachowaną korą. Wyko- paliska urn, narzędzi codzien- nego użytku, resztek broni, ce- ramiki — pozwoliły skons- tatuować wiek VIII — V przed naszą erą. Odpowiednikiem grodziska bnińskiego jest o- podal leżące w Biernatkach ementarzysko prasiłowiańskie.

Oto jedyne niezapisane źródła i dokumenty historyczne, mieszczące się w ziemi.

Najodleglejszą datę, odno- szącą się do historycznej prze- szłości Bnina, spotykamy w herbarzach, w których Jakób z Bnina, wojewoda poznański, wstępuje pod rokiem 1120. Przodkowie jego wywodzą się od Łodźiów, którzy nazwisko rodowe wzięli od Łodzi spod Stęszewa. Odtąd Bnin i Kór- nik przez wieki są związane z Łodzią, co zarazem zna- lazło swój wyraz w herbie Bni- na.

W w. XII Bnin był już gro- dem kasztelańskim z pierw- szym kasztelanem Jaroszem (1198 r.). W wiekach średnich — jak podają akta grodzkie poznańskie Bnin był zamkiem książęcym.

W pewnej odległości od gro- dziszca, na jeziorze, widnieje wysypka. Na niej to prawdo- podobnie stała wieża (turna), przeznaczona na więzienie dla przestępców czy jeńców wo- jennych.

Kiedy Bnin stał się własno- ścią prywatną — nie wiado- mo. Być może, stało się to za panowania Ludwika węgier- skiego i polskiego, kiedy to możniejsza szlachta przywia- szczała sobie mnóstwo dóbr książęcych. Być może, że i kościół zbudowali książęta pi- stowscy. Pierwsza wzmianka o kościele znajduje się w księ- dzie konsystorskiej z roku 1442 (jest to data erekcji murowa- nego kościoła, napisana na per- gaminie z pieczęcią b-pa po- znańskiego Andrzeja z Bnina). Kościółek w stylu gotyckim przetrwał do roku 1942, a więc równo 500 lat. Wskutek wstrzą- sów i detonacji podczas wy- sadzania mostów przez wojska hitlerowskie — zawaliła się wieża, rujnując część środko- wą kościoła. Resztę zburzyli hitlerowcy.

W roku 1458 Bnin był już miastem i dostawił trzech pie- szych żołnierzy na wyprawę malborską. Zatrudniał on 6 szewców, 6 komorników, 5 szynkarzy, 4 krawców i rze- zników, kowali, piekarzy, gar- narzy, byli też rybacy, skódo- wnicy, bednarze. Ślawiło go 8 jarmarków rocznie. W roku 1800 Bnin liczył: 34 szewców, 18 sukienników, 17 kuśnierzy, 14 płócienników, 11 młynarzy, 8 rzemieślników, 6 szynkarzy, 4 krawców, tyleż stolarzy i mu- zykantów, jednego puszkarza, lekarza, olejnika i innych.

W roku 1542 i 1552 r. prze- szedł Bnin (czytaj: Bnin i je- ro) mieszkańcy z rąk Bniń- skich na własność rodziny Gór- ków. Po śmierci tego ostatnie- go z rodu męskiego Stanisła- wa Górki, podzielili się mia- stem i okolica siostrzeńcy je- go Czarnkowscy w roku 1593, po nich właścicielami tego mia- steczka stali się Dziąłyńscy, którzy włączyli go w skład dóbr kórnickich.

Garść tych skromnych wspo- mnień historycznych podaje mieszkańcom Bnina i Kórni- ka, by odsłonić przed nimi ra- bek przeszłości tak mało dziś znanej miejscowości. Przez kto- rą idą nowe czasy, coraz bar- dziej „przydeptując” dawną przeszłość.

Stefan NOWAK.



Ratusz w Bninie

Fot.: Kazimierz Przychodźki

Na temat naszych kąpielisk

„Obłoki leżą w stawie jak płatki w szklance wody. Laską pluskam ostrożnie, aby nie zmacić pogody.”

Idylle, niestety, przyjdzie zmacić. Pogody raczej się nie uda, bo lato za pasem. Po- zostaje jeszcze tak zwana po- goda ducha naszych władz komunalnych.

Gdyby już o tę laskę tak bardzo chodziło, to w rzeczy samej pluskać trzeba by o- strożnie, aby nie zmacić brud- nej wody. W takim to „sie- lankowym” stanie znaleźć można wiele wielkopolskich, prześlicznie niekiedy położo- nych kąpielisk przyjezdo- wych, zamulonych ściekami rzeczek i zanieczyszczonych basenów. Przykład — sztucz- ne kąpielisko (basen) w Żer- kowie, w pow. jarocińskim. Wytrwale konserwowana (po- dobną przez całe dwunasto- lecie naszej rzeczywistości) woda porasta sobie zielonym kołuchem rzesy. Dodaje to swoistego uroku sielskości te- mu skądinąd sportowemu o- biektowi (cośkolwiek zdewa- stowanemu, bo nie ma kto strzec obecnego dziedzictwa HCP).

Stacja sanitarno-epidemiolo- giczna żałac się daremnie i bezsilnie złorzecząc, grozi od- czasu do czasu władzom ter- enowym zamknięciem tego rodzaju źle konserwowanych i niebezpiecznych kąpie- lisk. — Nie ma pieniędzy — brzmia w odpowiedzi znana nuta. Stacja przyryka więc oko.

Bez cudów też można!

Miejsce wyznaczonych do kąpeli jest i tak śmiesznie małe. Oprócz 55 istniejących 3 są nieczynne: w Odolan- owie, Lesznie i Kaliszu. Mini- mum najkonieczniejszych ur- rządzeń: szatnie, szalety, ło- dzie ratownicze itp. znaleź-

W trosce o ochronę zabytków

Zabytkowe dworki z XVIII wieku w Mieszkowie, Kotli- nie i Wyszach, znajdują się pod opieką konserwatora wo- jewódzkiego. Stan tych bu- dowl w wielu wypadkach wy- maga napraw. Ostatnio z cen- ną inicjatywą wystąpiła Gromadzka Rada Narodowa w Mieszkowie, która pokryje część kosztów naprawy za- bytku, da bezpłatną robo- ciznę i zapewni zwózke ma- teriałów budowlanych. Wkład GRN wyraża się kwotą 60 tys. zł. Podobnie postępuje GRN w Kotlinie, dopomaga- jąc w odrestaurowaniu dwor- ku w Wyszach. Rolnicza Spółdzielnia Wytwórcza w Kotlinie z własnych fundu- szy przeprowadzi remont za- mianowanego dworku. (alk)

KALISKI notatnik kulturalny

KALISZ miał możność obejrzeć dwie nowe sztuki. Teatr wystawił premierę 3-aktowej komedii mu- zycznej Ryszarda Ruskowskiego, w przeróbce Stefana Sojeckiego pt. „Wesele Fonsia”. Muzykę skom- pował Stanisław Dzięgielewski. Obsada aktorska jest dobra. Wy- stąpili m. in. Ludmiła Danieł, Ha- lina Zbierzyńska, Roman Cichocki, Janusz Gładysz, Andrzej Madej, Bogdan Sobiesiak oraz sędziwy ju- bilat Leon Józefowicz.

Sztukę reżyserował Mieczysław Winkler, kierownictwo muzyczne objął Rومان Gorzelniak.

DRUGA PREMIERA odbyła się tego samego dnia w sali „Rzemieś- ników”. Była to bajka sceniczna dla dzieci, młodzieży i starszych pt. „O Janku, co psom szył buty” Krystyny Berwińskiej według Ju- liusza Słowackiego. Sztukę reżyse- rował Henryk Małkowski i Stefa- nia Piotrowska, ilustracja muzycz- na Tadeusza Kierskiego i Jana Stawowego.

PIĘKNA WYSTAWĘ ręknych robót młodzieży męskiej i żeń- skiej zorganizował Młodzieżowy Dom Kultury w Kaliszu w Alei Wolności. W dwóch oknach wysta- wowych mieści się dział modelar- ski i sztuki. Bardzo dobrze zosta- ły wykonane kukielki Baby Jagi, Króla Gwoździaka i Córki Kró- lewny.

Kukielki wykonał młodzieżowy zespół teatryku kukielkowego. Zespół ten wystawia często baj- ki. Ostatnio odegrał bajeczkę pt. „Złoty klucz”. W najbliższych dniach wyjeżdża na eliminacje wo- jewódzkie do Poznania ze sztuką pt. „Szewczyk Dratewka”. (t)



Leszno przygotowuje się do szczybowych mistrzostw świata

Na lotnisku w Strzyżewicach pod Leszmem odbędą się w bieżą- cym roku szczybowe mistrzostwa Polski. Wybraliśmy się tam, aby o- zbliżyć się do mistrzostw po rozmawianiu z komendantem Szkoły Szybowcowej kpt. Richterem.

— Kiedy rozpoczyna się mistrzo- stwa Polski?

— 2 czerwca i trwać będą dwa tygodnie.

— Czy poza tą imprezą przewi- dziane są jeszcze inne zawody?

— Tak jest, ze względu na do- godne położenie terenowe i pełne wykorzystanie urządzeń oraz kwa- ter z namiotów, w dniach od 23 do 25 czerwca rozgrywane będą XXII ogólnopolskie zawody modeli lata- jących, a od 28 czerwca do 1 lip- ca br. odbędą się II mistrzostwa Polski modeli latających.

— Panie kapitanie, nas najwię- cej interesują szybownicy — ilu- ich będzie startowało?

— Przypuszczalnie udział weź- mie przeszło 40 czołowych zawo- dników, wybranych z całorocznej eliminacji o Memoriał Ryszarda Bittnera. Najliczniej reprezento- wany będzie zapewne Aeroklub Warszawski. Chciałbym dodać, że w charakterze gości zaproszeni zosta- li piloci jugosłowiańscy: Zvonimir Rain i Vasilje Stepanowicz oraz mistrz Jugosławii Bosidar Komac, którzy startować będą tutaj jak nasi chłopcy na wyczynowych „Ja- skółkach”.

Nie jest także wykluczone, że do Strzyżewic zawitają szybownicy ra- dzieccy i czescy.

— Jakie konkurencje przewidzia- no w programie mistrzostw.

— Odbędą się między innymi da- lekie przeloty otwarte, przeloty do- celowe, przeloty po obwodzie tró- jkąta 300 km, szybkościowe przelo- ty i szereg innych.

O stanie przygotowań mogliśmy się sami zorientować w czasie zwiedzania terenu. Wszędzie panu- je ożywiony ruch. Przygotowania dobiegają końca, robi się jeszcze ostatnie porządki. Z kilkunastu 24 osobowych namiotów urządzono małe obozowe. Uczestnicy mistrzostw nie będą mogli narze- kać na brak wygod, bowiem na- mioty będą nawet zelektryfikowa- ne.

Przygotowano również wielki, lekki pawilon — jadalnię, wyposa- żony w scenę i inne urządzenia, który zarazem będzie miejscem zajęć świetlicowych.

— Czy robi się już teraz przygo- towania do przyszłorocznych mi- strzostw świata?

— Mimo że nas dzieli przeszło rok od tej wielkiej imprezy, nasze władze centralne — Aeroklub Pol- skiej Rzeczypospolitej Ludowej — powołały już Komitet Organizacyjny.

Wyasygnowano sumę pół miliona złotych na rozbudowę istniejących tu obiektów. Pobudowane zostaną odpowiednie magazyny i urzędze- nia lotnicze oraz pomieszczenia dla administracji. Lotnisko zosta- nie całkowicie znowelizowane i be- dzie zalana nowa trawa.

Kończąc naszą rozmowę — kpt. Richter dodaje:

— Napisać również w „Głosie” o Poznańskim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym. Przed sześcioma laty rozpoczęło w maju 1956 r. kosztowne kilkunastomio- nowe budowę wielkiego hangaru o konstrukcji stalowej wraz z przy-
(em-par)

Kilka słów o bibliotekach wrzesińskich

Początek bibliotekom po- wiātu wrzesińskiego data mto- dzież, która w 1946 r. urzą- dzała zbiorówkę uliczną. Zaofia- rowane wówczas przez spo- łeczeństwo książki zapoczą- kowały bibliotekę powiatową we Wrześni. Liczyła ona 2.700 tomów i skupiała 301 czytel- ników.

W latach następnych syste- matycznie wzrastał księgo- zbiór oraz ilość czytelników. Obecna sieć biblioteczna po- wiātu wrzesińskiego przedsta- wia się następująco: Biblio- teka Powiatowa i Miejska we Wrześni z osobnym oddzia- łem dziecięcym, 2 biblioteki miejskie w Miłosławiu i Pyz- rach, 8 bibliotek gromadzkich i 61 punktów bibliotecznych. Obie biblioteki we Wrześni li- czą blisko 25 tysięcy tomów, biblioteki miasteczkowe — blisko 10 tysięcy tomów, a gromadzkie — 25.170 książek. Z książek korzysta około 10 tys. mieszkańców pow. w tym przeszło 7 tysięcy mieszkań- ców wsi. Najwięcej czytają mieszkańcy gromady Miku- szewo; tam, co trzeci człowiek bierze książkę do ręki. Drugie miejsce zajmuje miasto Miło- sław, gdzie co piąty człowiek korzysta z biblioteki. We Wrześni i w Pyzrach — co siódmy człowiek. Jeśli weźmie- my pod uwagę, że w tej licz- bie znajduje się młodzież szkół podstawowych i śred- nich, należy stwierdzić, że czytelnictwo wśród starszych z wyjątkiem Mikuszewa jest bardzo słabe.

Czyżby nie odpowiadał do- bór książek? Chyba nie. Praw- ie każdy znajdzie dla siebie coś, co go interesuje. Nowa struktura nabywania książek w dużej mierze przyczynia się do uzupełnienia braków. No- wości? Biblioteki wrzesińskie starają się być „na bieżąco”. Oto niektóre książki, pachną- ce jeszcze świeżym drukiem, które warto poczytać wczor- em lub w niedzielną wolną popołudnie: Sigrid Undset: „Macierzyństwo”, Brunon Ja- siński „Pałę Paryż”, Gerd Eld „Krystyna” Bodo Uhse „Pa- triot”, Dolega — Mostowicz „Prof. Wilczur”, De Greef „Sędzia Moury”, Anna Kłodzi- na „Porucznik Szczepny”, B. Shaw „Mikroś wśród arty- stów”, Josephina Gill „Wy- narmy Dom”, Kostecki „Zau- łek mroków”, Białoborski „12 powieści o lotach kosmicz- nych”, Bodziński „Młodość Ma- tejki”, „Rembrandt w oczach współczesnych”.

Tu Poznań

PZG-Zachód prowadzi spec- jalne kursy dla 160 kelnerów i obsługi bufetowej, którzy za- trudnieni zostaną na czas Tar- gów. Celem i hasłem tych kur- sów jest: fachowość, szybkość i uprzejmość obsługi. Oby to hasło przyswiecało wszystkim kelnerom także i po Targach!

budówkami, w których pomieszcze- nia znajdują port lotniczy, warszta- ty, internat itp. Obiekt miał być oddany do użytku już jesienią ub. roku. Jak tak dalej kierownictwo robót będzie wykazywało taką nie- udolność i nadal będzie istniało ślimacze tempo, to będący jeste- nią przyszłości roku... po mistrzo- stwach świata obiekt zostanie od- dany do użytku.

Mamy nadzieję, że Dyrekcja PPZB zainteresuje się tą sprawą i natychmiast przepełni „ślimaka” z budowy w Strzyżewicach.

Rozmawiał: M. RYDLEWICZ

Krótko

Bardzo słabo wypadli nasi koszy- karze w pierwszym spotkaniu mię- dzynarodowego turnieju koszyków- ki w Warszawie. Polacy ponieśli wysoką porażkę z Bułgarią 55:76 (24:36). Na zwycięstwo drużyny pol- skiej raczej nie liczone. Spodzie- wano się jednak, że Polacy potrafią nawiązać równorzęd- ną walkę z Bułgarami. Niestety, nasi reprezentanci stanowili zespół nie- skonsolidowany, a przy tym po- pełniali wiele błędów w obronie i ataku. Najwięcej punktów dla Buł- garów zdobyli: Mirczew — 14 i Raszkow — 13, dla Polski: Młynar- czyk — 11.

W drugim meczu Węgry poko- nali Rumunię 75:63 (28:32).

Do Warszawy przybyła 4-osobo- wa drużyna żużlowców CSR, któ- rzy dzisiaj walczą będą przeciw- ko czterem Austriakom i ośmiu Polakom w pierwszej eliminacji- strefowej tegorocznych mistrzostw świata. Barw CSR bronić będą Ha- velka, Spinka, Janicek i Jarolim.

Sztangista radziecki Minajew po- prawił rekord świata w wyciska- niu w wadze piórkowej, uzyskując 115 kg. Poprzedni rekord również należał do niego i wynosił 114,5.

Po ostatniej rundzie międzystre- fowego turnieju szachowego roz- grywanego w Sofii, na pierwszym miejscu znajduje się Filip (CSR) — 9,5 pkt. przed Siłą (Polska) — 8,5 pkt. i Matanowiczem (Jugo- sławia).

Wyciąg kielni z żółciem

Nareszcie po 12 latach przy- stapiono w Jarocinie do bu- dowy domu o 56 izbach z funduszy inwestycyjnych WRN. Dotychczas Miejska Rada Narodowa otrzymała 600 tys. zł do wykorzystania do czerwca br. Budowa tego bloku ma kosztować 1,5 miliona zł i trwać dwa lata.

Dużo krytycznych słów wy- woluje zwolnione tempo bu- dowy. Dodac tu trzeba, że z wielkimi trudnościami, po szeregu monotach i inter- wencjach w Wydziale Handlu WRN, Centrali Materiałów Budowlanych i innych zain- teresowanych instytucjach, na tę budowę uzyskano za- ledwie przydział 40 tysięcy cegieł. Przy tym olbrzymim gmachu pracuje aż dwóch murarzy. O dalszych przy- działach cegieł niezbędnej w ilości 210 tys. sztuk, a także o przydziałach cegieł dzu- rawki i sufitówki jakoś nie- nie słychać. (alk)

Teatry

KALISZ — „Wesele Fonsia”; WITASZYCE — „Milczenie”; —

Kina

KALISZ — Wolność; „My dwoje”; Stylowe — „Trzy ko- biety”; OSTROW — Przdow- nik — „Egoistka”; Słońce — „Królowa Margot”; — GNIE- ZO — Polonia — „Kanał”; — Lech — „Mał idealny”; LES- ZO — Sportowiec — „Tata, ma- ma, moja żona i ja”.

Radio

Program I
Fala 1322 m
15 — z życia Zw. Radzieckie- go; 15.30 — w niedzielne popo- łudnie; 16 — koncert chopinow- ski; 16.30 — przegląd filmowy; 17 — koncert estradowy; 18 — „Klub 60-ciu”; 19.05 — felieton aktualny; 19.15 — gra ork. ta- neczna PR: 20 — rozmaitości czyli Magazyn Literacki; 21.30 — rep. z mistrzostw bokser- skich Europy w Pradze; 22 — mistrzowie estrady; 22.45 — muz. taneczna;
Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 19, 21 i 23.

(K. St.)